

OKRUCHY WSPOMNIENÍ – KSIĄDZ JÓZEF SZYCA



Wspomnienia o księdzu Józefie Szycy odżyły w czasie II Zjazdu Absolwentów Szkoły Podstawowej w Wąsoszu, który odbył się 3 października 2009 r. Absolwenci doskonale pamiętają księdza Józefa, który był często ich pierwszym katechetą.

W czasie Mszy św. inaugurującej zjazd ks. kanonik Tadeusz Magas wspominał w swojej homilii o tym wspaniałym Proboszczu, który w latach 1945-1958 poświęcił się bez reszty pracy w wąsoskiej parafii.

Warto przybliżyć tę wspaniałą postać tym mieszkańcom Wąsosza, którzy nie mieli okazji Go poznać, warto to zrobić, póki żyją ci, którzy Go pamiętają.

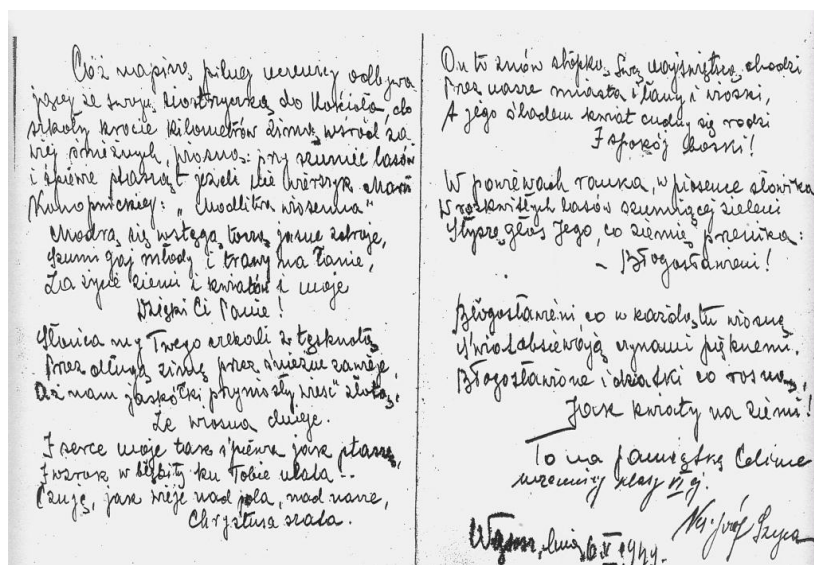
Na początek nieco historii

W 1945 r. wszystkie kościoły parafii Wąsosz przeszły z ewangelickich na rzymsko-katolickie. Jeszcze 23 czerwca 1945 r. w wąsoskim kościele nabożeństwo w języku niemieckim odprawiał pastor. Po nim przez 3-4 miesiące duszpasterzem był ks. Wiśniewski (brat mamy Pani Dory Janowskiej – gospodyni ks. Józefa Szycy), ksiądz, który przybył z repatriantami ze wschodniej Małopolski.

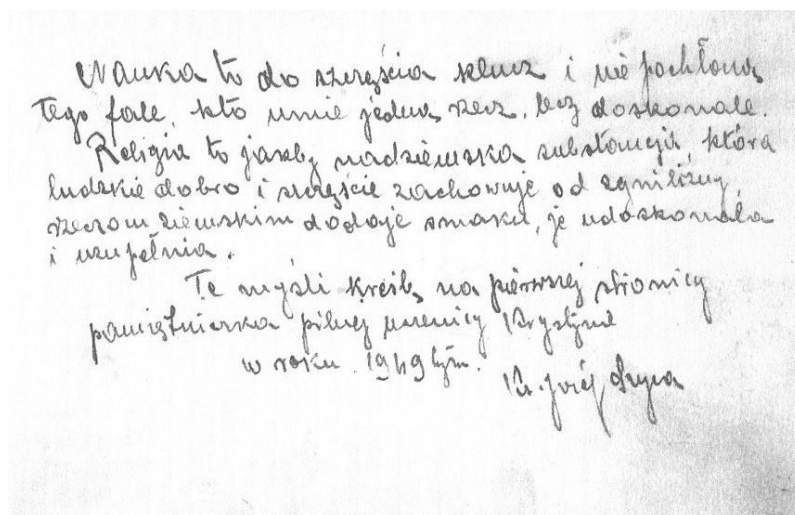
Drugim polskim księdzem był ksiądz Józef Szycy, który pochodził z Kamionki Strumiłowej, znajdującej się w województwie tarnopolskim (obecnie Ukraina) i był księdzem diecezjalnym. Ksiądz proboszcz był powszechnie znanym, szanowanym i lubianym duszpasterzem, bardzo zaangażowanym we wszystko, co działo się w gminie Wąsosz. Wszystkim ówczesnym mieszkańcom parafii pod wezwaniem św. Józefa Oblubieńca NMP w Wąsoszu głęboko wpisał się w pamięci. Wszyscy z ogromnym szacunkiem wspominają tę wspaniałą postać.

Pan Leonard Harapuczyk (nauczyciel) tak wspominał: „Z wielu ludzi z tamtych lat najbardziej zapadła w mojej pamięci wspaniała postać księdza Józefa Szycy – wielkiego filantropa, organizatora życia duchowego i kulturalnego Wąsosz.”

W swoim artykule „Refleksje sprzed 50 lat” Pani Cecylia Ławniczak-Bohdziewicz pisze: „Był wzorem pobożności, dla wszystkich życzliwy i troskliwy duszpasterz. Jest mi ogromnie miło, że mam tak pięknie go wpisane w moim pamiętniku w 1949 r.”



Wpis księdza J. Szycy do pamiętnika został odczytany w czasie zjazdu przez Panią Cecylię Ławniczak-Bohdziewicz, absolwentkę Szkoły Podstawowej w Wąsosz



Wpis do pamiętnika Pani Krystyny Ziemby

Ksiądz Józef Zyca był proboszczem w Wąsosz w bardzo niespokojnych czasach. Na prastare piastowskie ziemie wracali ci, którym te ziemie zabrano w XVIII w. Przyjeżdżały pierwsze transporty osadników z Prużan i Berezy Kartuskiej, następnie z Tarnopolskiego, Stanisławowskiego, Polesia, Wołynia Lwowskiego, Wielkopolski i Polski Centralnej. Wokół słyhać było różne gwary językowe. W szkole podstawowej Pan Jan Frank (pierwszy kierownik szkoły) uczył poprawnie mówić i czytać po polsku. Na długich spacerach często spotkać można było wysokiego, ubranego w ciemny surdut przystojnego księdza Józefa, który wsłuchiwał się

w ludzką biedę i małe radości, a potem wracał na plebanie i układał długie kazania, które były otuchą na ciężki czas, na małe, powoli budowanie swojego miejsca: razem i osobno w miejscu, gdzie historia napisała nowy adres i miejsce życia.

Zasługi księdza Józefa dla Wąsosza są ogromne, trudno je wszystkie wymienić:

Uporządkowanie cmentarza

Ksiądz Józef Szyca uporządkował cmentarz parafialny. Pierwszych zmarłych chowano z prawej strony. Po udrożnieniu istniejących poniemieckich rur melioracyjnych pochówki wykonywano w końcu cmentarza po lewej stronie. W pracach przy porządkowaniu cmentarza brali udział nie tylko harcerze, młodzież szkolna, ale również osoby dorosłe. Byli to najczęściej rolnicy z pobliskich wiosek, którzy przyjeżdżali furmankami i pomagali przy kopaniu rowów odwadniających, umożliwiających spływ wody do rzeki Orli. Młodzież szkolna sadziła drzewa. Wszystkimi pracami kierował ksiądz proboszcz. Dzięki zakupowi ziemi powiększył obszar cmentarza, a jego granice pozostały niezmienione do dnia dzisiejszego. Cmentarz był ulubionym miejscem spacerów księdza. Jako gospodarz lubił patrzeć, jak rosną drzewa, czy panuje na nim porządek



Uczniowie klasy VII i nauczyciele Publicznej Szkoły w Wąsoszu przed budynkiem dzisiejszego Przedszkola Samorządowego – rok 1946, od lewej siedzą: S. Zagórski, A. Chrzanowska, A. Piasecka, J. K. Frank, S. Skulska, J. Maluk, ks. J. Szyca

Nauczanie religii

Ksiądz uczył religii w szkołach podstawowych, nie tylko w Wąsoszu, ale także w pobliskich miejscowościach, m.in. w Płoskach. Pani Lucyna Kosarzewska, która była nauczycielką w Płoskach, pamięta jak ksiądz przyjeżdżał, na początku wozem, a potem motorem. Ksiądz Józef był bardzo lubiany przez młodzież, która garnęła się do niego.

Plebania

Pani Izydora Janowska (siostra Pani Jadwigi Paszkowskiej) prowadziła plebanię. Dbała o porządek, przygotowywała posiłki dla księdza Józefa i jego gości. Na plebanię do pomocy Pani Dorze chętnie przychodziły jej koleżanki, które po skończonej pracy odpoczywały w ogrodzie przykościelnym, w którym rosło drzewo oliwne. Często zrywały z niego na pamiątkę, nieznane większości mieszkańcom, egzotyczne liście.

Pani Dora wyjechała w 1958 r. z Wąsosza i zamieszkała we Wrocławiu, gdzie miała rodzinę. Zmarła w 2005 r., a pochowana jest na cmentarzu w Szkaradowie koło Rawicza, gdzie znajdują się groby jej rodziców.



Pani Izydora Janowska

Z dalekich wschodnich polskich rubieży przyjechał do Wąsosza z rodziną Pan Antoni Derewiński (ojciec Pani Zofii Świątkiewicz). Pan Antoni został kościelnym. Dbał o porządek kościołów i ołtarzy, na których zawsze było dużo świeżych kwiatów. Był prawą ręką i dobrym duchem księdza Józefa. Po Panu Antonim Derewińskim kościelnym został Pan Cendrowski.

Msze święte

W każdą niedzielę i święta kościelne przed mszą śpiewane były tak zwane „Godzinki”. Prowadziła je położna Pani Zadyłakowa. Zawsze przed każdą mszą ksiądz spowiadał, często potem z ambony prowadził krótkie katechezy. Przy kościele były dwie grupy wiekowe ministrantów: młodszy i starszy. Ministranci służyli do mszy, pomagali w przygotowaniach uroczystości kościelnych. Panie skupione były w kółku różańcowym.



Członkinie Koła Różańcowego

Wspomnienie Pana Michała Cendrowskiego – ministranta ks. Józefa

Ksiądz Szycza był proboszczem w Wąsoszu od 1945r., nie miał księży pomoc-nicznych. Odprawiał Msze święte, prowadził przygotowania dzieci do I Komunii świętej. Dzieci i niektórzy dorośli przychodzili na naukę religii ze wszystkich wiosek należących do parafii. Wszystkie ławki w kościele św. Józefa były zajęte. Ksiądz uczył religii stojąc na ambonie, ponieważ wtedy nie było mikrofonów. Będąc ministrantem, służyłem do Mszy świętej. Msze odbywały się w dni powszednie rano o godz. 7.00. W niedzielę i święta msze były o godz. 7.00, 9.00 i suma o godz. 11.00. Po sumie około godz. 13.00 ksiądz Szycza wyjeżdżał do kościołów filialnych, co tydzień do jednego z nich. Kościołów filialnych było 4. tj. w Czeladzi Wielkiej, Psarach, Sądowelu i Sułowie Wielkim. Podróż odbywała się do miejscowości, w której miała się odprawić Msza święta. Gospodarz przyjeżdżał po księdza i ministranta. Zdarzało się, że przyjeżdżali wozem drabiniastym, koła były na obręczach stalowych, soplek słomy na desce i tak jechało się po drodze ubitej z kamieni. Po przyjechaniu na miejsce i odprawieniu Mszy świętej przeważnie u tych samych gospodarzy w danej filii, zapraszano nas na obiad. Dla księdza to był pierwszy posiłek, bo trzeba pamiętać, że wtedy księdzu nie można było jeść, dopóki nie odprawił wszystkich mszy świętych, a często ten posiłek był dopiero około godz. 15.00. Po przyjechaniu na plebanie ksiądz miał krótki czas na odpoczynek i o godz. 18.00 były nieszpory.

Pan Cendrowski wspominał, że ksiądz Szycza jeździł raz na miesiąc do kościołów filialnych. Miesiąc ma 4 tygodnie i kościoły były 4. Dlatego, niestety, kościół filialny w Ługach przeszedł do parafii Korzeńsko. Nie było piątej niedzieli w miesiącu, ksiądz proboszcz nie mógł jeździć do piątego kościoła.



Ministranci parafii św. Józefa Oblubieńca NMP w Wąsoszu

Rada Parafialna ustaliła, aby miejsca w kościele NMP były wykupione. Każdy na sumie siedział na swoim miejscu. Na innych mszach każdy mógł siedzieć w dowolnym miejscu. Młodzież i dzieci nie miały wyznaczonych miejsc. Przed kazaniem w czasie sumy śpiewano pieśń „Przyjdź Duchu Święty”. Pieniądze, które składali wierni podczas mszy świętych i z np. kolęd, które zarabiali kolędnicy, były w gestii Rady Parafialnej,

która uzgadniała z księdzem proboszczem prawidłowy ich podział np. na remonty kościołów. We mszy uczestniczyły zakonnice, które mieszkały w budynku, w którym prowadziły Dom Starców. Obecnie znajduje się tam Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy. W 1958 r. siostry razem ze swoimi podopiecznymi wyjechały z Mamą Pana Henryka Fudali do klasztoru k/Oleśnicy.

Ksiądz Józef Szyca był honorowym prezesem koła kulturalno-oświatowego, jego członkowie (starsza młodzież) przygotowywała przedstawienia np: „Gość oczekiwany”, „Bernadetta”. Początkowo koło działało przy kościele, a potem miało charakter świecki, prowadziła je Pani Lucyna Kosarzewska. Występy odbywały się w sali widowiskowej w dzisiejszym „WROZAMECIE”.

Chór parafialny

Przy kościele istniał chór parafialny, którym się opiekował i prowadził organista Pan Wójcikiewicz. Do chóru należeli między innymi: Janina Krasewic, Weronika Kulic-ka, Wanda Kiewlicz, Weronika Poprawska, Katarzyna Zagórska, Marianna Kalinowska, Stanisław Kulicki, Władysław Wojniusz, Jan Frank, Władysław KroczeK. Chór śpiewał na sumie i w święta kościelne, np. Wielkanoc, Boże Narodzenie. Śpiewał pięknie, na głosy. Starsi ludzie do dzisiaj pamiętają, jak pięknie brzmiały wykonywane przez chórzystów pieśni. Pan Wójcikiewicz wyjechał do Krakowa.

Jasełka

W okresie Świąt Bożego Narodzenia w szkole i kościele przedstawiane były jasełka. Przedstawienia przygotowywał Pan Jan Karol Frank, pierwszy kierownik szkoły podstawowej, któremu mieszkańcy Wąsosz złożyli hołd, nazywając jedną z ulic miasta Jego imieniem i nazwiskiem.



Bardzo uroczysty charakter miała oprawa świąt i uroczystości kościelnych:

Boże Ciało

Najmłodsze dziewczynki uczestniczące w procesji już na kilka dni przed procesją zbierały niebieskie bławatki, z których plotły wianki. Wianki te po zakończonej procesji były układane na schodach koło krzyża przy kościele NMP. W czasie procesji sypały kwiaty, o ich zapasie pamiętała zawsze Pani Dora, która szła obok

dziewczynek z dużymi papierowymi torbami i uzupełniała puste koszyki. W czasie procesji dzieci, które sypały kwiaty, mówiły słowa „Święty, święty, święty, Pan Bóg zastępów” (tu dzieci się skłaniały) i sypały kwiaty. Starsze dzieci niosły różnokolorowe poduszki np. z koroną cierniową oraz z sercem Pana Jezusa przekłutym strzałą.

Poduszki niosło troje dzieci, jedno poduszkę, a dwoje długie wstążki po bokach. Starsze 12-14 letnie dziewczynki niosły duży drewniany różaniec (Pani Maria Skibniewska). Dziewczynkami opiekowały się Panie Izydora Janowska i Janina Krasewic. W czasie procesji noszona była również figura Matki Boskiej (figurę niosły Panie Kazimiera Kwaśnicka- Ogrodnik, Kazimiera Zalewska-Gulewicz, Krystyna Wawro-Pilarczyk). Noszona była także figura Pana Jezusa (figurę niosły starsze dziewczynki min. Helena Hołodowa, Ania Stróżyk). Podczas procesji noszone były chorągwie. Chorągwie noszone były tylko przez niezamężne młode dziewczyny. Pierwsze procesje szły ulicami Parafialną, 1-go Maja, Sienkiewicza, al. Niepodległości do figury NMP, która znajdowała się przy szkole podstawowej.



Procesja Bożego Ciała. Dziewczęta noszące różaniec



Dziewczynki sypiące kwiaty w czasie Bożego Ciała

Odpust

Był zawsze uroczyście obchodzony w dniu 19 marca. Uroczystą mszę odprawiało wielu zaproszonych księży, którzy wspólnie z Radą Parafialną byli zapraszani na uroczysty obiad do plebani. Przed kościołem stały liczne odpustowe kramy z dewocjonaliami. Było gwarno, radośnie i wesoło.

I Komunia Święta

Wszyscy skupieni wokół kościoła pomagali dzieciom, żeby mogły uroczyście przeżyć ten dzień. Pan organista uczył dzieci śpiewać. Pani Dora po komunii zapraszała wszystkie dzieci na śniadanie do świetlicy, która znajdowała się w domu naprzeciwko „białego” kościoła. Komunia Święta miała charakter uroczysty, a jak wspomina Pani Bałda, szczególnie Komunia z udziałem dzieci i młodzieży powracającej z Syberii.



I Komunia Święta

Wszyscy skupieni wokół kościoła pomagali dzieciom, żeby mogły uroczyście przeżyć ten dzień. Pan organista uczył dzieci śpiewać. Pani Dora po komunii zapraszała wszystkie dzieci na śniadanie do świetlicy, która znajdowała się w domu naprzeciwko „białego” kościoła. Komunia Święta miała charakter uroczysty, a jak wspomina Pani Bałda, szczególnie Komunia z udziałem dzieci i młodzieży powracającej z Syberii.

Dom Parafialny – Świetlica

Plac Kościelny nr 1, obecnie 12 – naprzeciwko „białego” kościoła, był bardzo ważnym miejscem, w którym skupiało się prawie całe życie kulturalno-religijne. Nadzór i opiekę nad Domem sprawował ksiądz Szyc.

Tu odbywały się spotkania i próby przedstawień. Tutaj razem się śpiewało i bawiło, w kącie świetlicy stał fortepian, przy dźwiękach którego młodzież tańczyła. W świetlicy znajdowała się biblioteka parafialna. Książki do biblioteki pochodziły z darów mieszkańców Wąsosza i ze zbiorów księdza Szycy.

Pielgrzymki do Częstochowy

Wielkim przeżyciem religijnym dla parafian było uczestnictwo w pielgrzymkach do Sanktuarium Maryjnego w Częstochowie. Brali w nich udział nie tylko mieszkańcy Wąsosza, ale również parafianie z pobliskich wsi. Niekiedy z jednej rodziny jechało kilka osób, nie wyłączać dzieci. W pielgrzymce brało udział

od 50 do 100 osób. Księdzu Józefowi pomagał w ich organizacji starszy brat Jan. Do dzisiaj wielu mieszkańców ze wzruszeniem wspomina wspólne wyjazdy do Częstochowy i oglądając stare pożółkłe fotografie, na chwilę przenoszą się w tamte odległe lata i znowu są razem z rodzeństwem i przyjaciółmi.



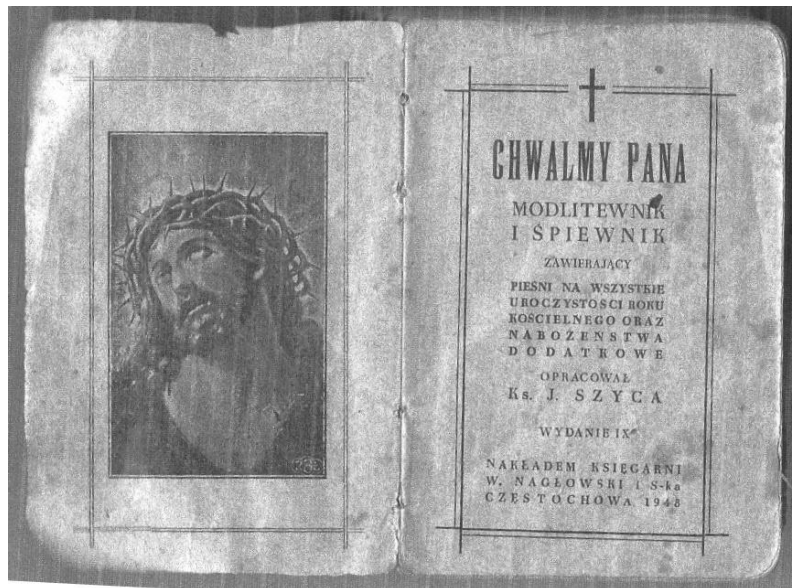
Pielgrzymka z parafii Wąsosz do sanktuarium w Częstochowie



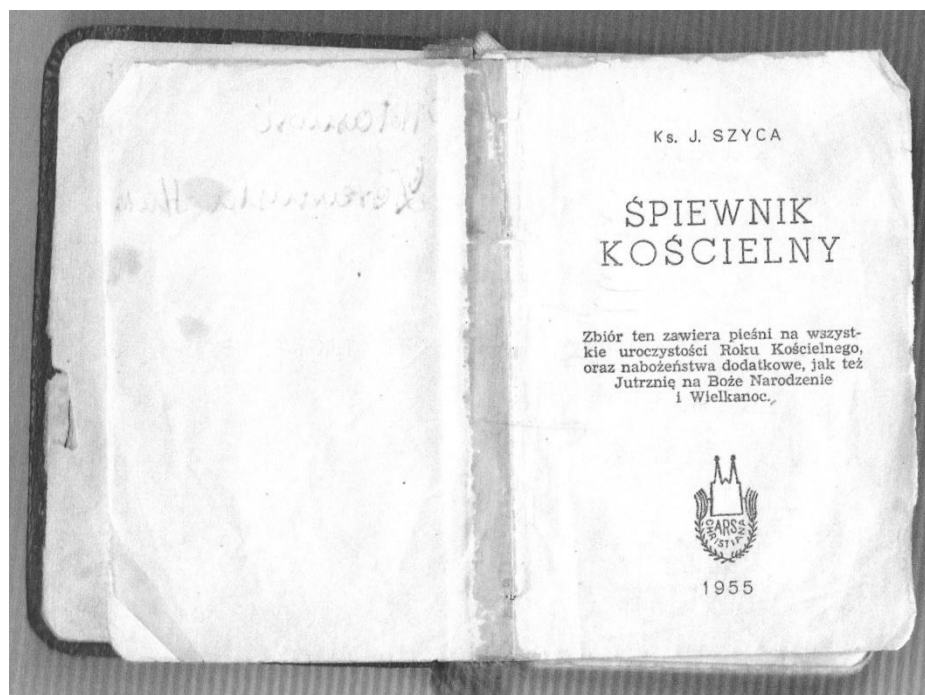
Książeczka do nabożeństwa

Powszechnie używaną książeczką do nabożeństwa była „Chwalmy Pana. Modlitewnik i śpiewnik”. Jej autorem był ksiądz Jan Szyca, brat księdza proboszcza. Na jego ukazanie się w druku wyraziła zezwolenie Kuria Metropolitalna z siedzibą w Krakowie dnia 2 kwietnia 1957 r. Kanclerzem Kurii był wówczas ks. M. Kuskowski.

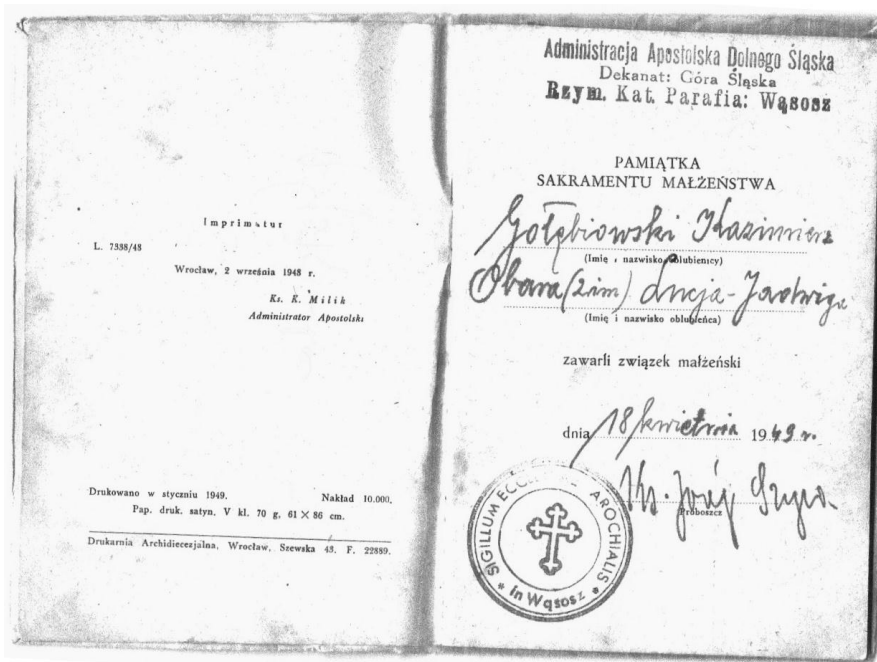
W roku 1972 ukazało się jej 36. wydanie (według nowej liturgii).



Modlitewnik Pani Zofii Świątkiewicz jest IX wydaniem z 1948 r.



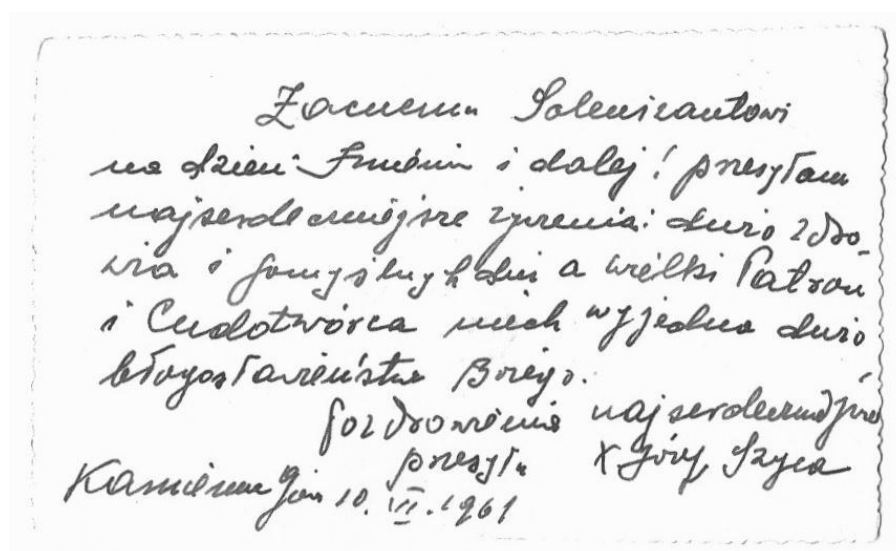
Śpiewnik kościelny z 1955 r.



Wpis Księdza do pamiątki sakramentu małżeństwa (pani Lucja Gołębiowska)

Ksiądz Józef Szyca wyjechał z Wąsosza w lipcu 1958 r. Udał się do Kamiennej Góry, gdzie był przez wiele lat proboszczem parafii pw. św. Piotra i Pawła. Pracując w kamiennogórskiej parafii, nie zapomniał o swoich wąsokich współpracownikach i przyjaciółach, o czym świadczą stare zdjęcia z posługi duszpasterskiej z serdecznymi życzeniami.

Ostatnie lata swojego życia ksiądz Józef spędził razem ze swoim bratem Janem w Ożarowie na Górnym Śląsku.





W trakcie składania okrucichów wspomnień o tamtych pierwszych powojennych czasach, o tamtych ludziach, chwilami można doznać uczucia zazdrości (w pozytywnym znaczeniu), że potrafili oni tak ciężko pracować. A był czas na pracę, zabawę, naukę. A że chwilami śniły się pozostawione daleko gniazda rodzinne, to lekarstwem na te smutki był ksiądz Józef, do którego szło się po wiarę i Pani Dora, która potrafiła skupić wokół siebie wszystkie, tak różne dzieci, które dla niej były najmądrzejsze i najwspanialsze, i tak bardzo kochane.

Niniejsza praca to wiele godzin spędzonych na wysłuchaniu wspaniałych wspomnień mieszkańców Wąsosza. Przywoływały one często uśmiech, a nieraz i wzruszenie rozmówców. Myślę, że te skrawki wspomnień będą wspaniałą lekcją historii dla młodych mieszkańców Wąsosza. A nasi rajcy może upamiętnią tę postać nazwą nowej ulicy, bo o takich mieszkańcach nie wolno zapomnieć.

To oni – pierwsi nauczyciele, księża uczyli, że tu jest nasz nowy dom, nasza rodzi-na, nasza ojczyzna, nasze nowe miejsce na ziemi.

Elżbieta Poprawska

Niniejsza publikacja powstała dzięki wywiadam i wspomnieniom udzielonym przez: Zofię Świątkiewicz, Krystynę Ziembę, Łucję Gołebiowską, Lucynę Kosarzewską, Weronikę Poprawską, Stefanę Smolarską, Zofię Szałatę, Józefę Grys, Marię Bałdę, Małgorzatę Kozak, Marię Skibniewską, Henrykę Sobólską, Irenę Hołodową, Michała Cendrowskiego i wielu innych.

Zamieszczone zdjęcia pochodzą ze zbiorów prywatnych w/w osób.

Nie byłoby także tej publikacji, gdyby nie pomoc Eweliny Krawczyk oraz Barbary Gransort, która dokonała korekty i nadała ostateczny kształt literacki.

Za udzielenie wywiadów i dostarczenie materiałów źródłowych serdecznie dziękuję.